

# WSPÓLNA PRAGA

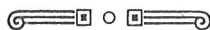
dwutygodnik, poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej.

Prenumerata, z dodatkiem dla dzieci, rocznie  
rb. 3, półrocznie rb. 1 kop. 50, kwartalnie  
kop. 75.

Adres Redakcji i Administracji: Łomża, ulica  
Wesoła, dom W-go Joffe, telefon № 43.

Otwarte codziennie w dni powszednie od godz. 11 do  
1-ej i od 4 do 6-ej; w niedziele i święta od 1 do 3-ej.

## Muzeum Puszczańskie w Ostrołęce.



Dzięki staraniom niedawno powstałego Ostrołęckiego Oddziału Towarzystwa Krajoznawczego i dzięki ludziom dobrej woli w Ostrołęce, leżącej pośród dawnej Puszczy Kurpiowskiej, powstało muzeum, którego kierownicy postawili sobie za cel zebrać wszelkie dowody i unikaty, dotyczące głównie życia kurpiów, zwanych inaczej puszczakami.

Muzeum to w danej chwili liczy już 1054 okazów, w czym z dziedziny etnografii posiada 211 okazów, fotografii i szkiców 27, pamiątek historycznych i zabytków sztuki 81, numizmatów 617, z dziedziny geologii i mineralogii 63, z dziedziny florystyki i faunistyki 11 i z archeologii 11.

Najbardziej interesującym działem ze względu na jego specyficzność to etnografia miejscowego ludu, od charakteru której muzeum to przybrało nazwę.

O Puszczy Kurpiowskiej w naszej literaturze etnograficznej nie wiele posiadamy rzeczowego materiału, nawet Kolbery, ojciec naszego ludoznawstwa,

stosunkowo skąpo poświęcił miejsca w swych pracach tej odrębnej ze względu na właściwości językowe, obyczaje i tradycje grupie ludu polskiego.

W ostatnich czasach, wprowadzie p. Adam Chętnik poświęcił obszerną broszurę życiu i historii Kurpiów, atoli i to nie wyczerpuje dostatecznie tego przeolbrzymiego materiału, jak zarówno okolicznościowe artykuły, pisane na ten temat w „Ziemi”.

To też zbiory dzisiejsze, znajdujące się w muzeum w Ostrołęce, dla etnografii puszczy mają nieocenioną wartość. I można żywić nadzieję, że w niedalekiej przyszłości, gdy stanie w Warszawie gmach muzeum narodowego, otrzymają poczesne siedlisko.

W dziale tym spotykamy przede wszystkim nader cenne artykuły dawnych ubiorów kurpiowskich, które dziś, wskutek konkurencji taniością swą materiałów fabrycznych, wpływów na Puszcze Prus i Ameryki, poczynają zanikać, a więc: „czołko” — jest to strój



na głowę dziewczyny, używamy w chwilach więcej uroczystych; „kurpie“ — obuwie z łyka lipowego; chodaki drewniane; gorsety, spodnie samodzielne, podobne koszule, fartuchy; dawny kapeluszek męski (osobliwość); papierosnice, fajki, wielkie paciorki z bursztynu, nanizane na sznury, służące do stroju białogłowskiego; dawne kurpiowskie torby myśliwskie; trąby pastusze, tak zwane ligawki; posochy, zdobne w przeróżne ornamenty, używane do podpierania się przy chodzeniu; fotografie, ilustrujące dawne stroje i obyczaje kurpiowskie i t. p. Ze sprzętów domowych widzimy tu dawne widły, kijanki, solnice, żarna, tłuczki do soli, misy z drzewa lipowego, dzbany plecione tak gęsto i szczelnie z korzeni, że piwo w nich podawano. Ponadto rzucą nam się tu w oczy rozliczne pisanki wielkanocne, tabakierki z narości brzoźowych; przeróżne rzeźby i wyroby z drzewa, jak figurka św. Jana, model berlinki, a zwłaszcza zasługująca na uwagę dla artystów — poszukiwaczy swojskich motywów ornamentacyjnych najróżnorodniejsze wycinanki z papieru, ilustrujące częste sceny z życia kurpia.

W ostatniej chwili do muzeum zadeklarowano — starodawną sochę kurpiowską, „barć“ — czyli ul dawny; kobiety zimowy strój, lamowany barankiem, dziś już nieużywany, specyficzny przyrząd domowego wyrobu używany do folowania (dekantacji) samodzielów; model chaty kurpiowskiej; „tok“ używany do przechowywania zboża, z ukrytym zamknięciem i inne.

Dział ten dla polskiego ludoznawstwa ma nader poważne znaczenie

i z każdym tygodniem się powiększa. Nie mniej godne poznania są w muzeum zabytki z bitwy pod Ostrołęką z r. 1831: bagnety z owych czasów, szable, pałasze, szpady, kule armatnie, kartacze, dokumenty wojskowe, portrety wodzów, oraz liczne obrazy i inne pamiątki, ilustrujące ten krwawy moment, który zdecydował tak mocno o losach naszego narodu.

Z pamiątek historycznych w „Muzeum Puszczańskim“ wyróżnić należy — dokumenty z własnoręcznym podpisem księcia Józefa Poniatowskiego, miedzioryty z czasów Napoleońskich i inne akta pisemne z tychże czasów, świadectwa szkolne z początku XIX w.; kaplerz (ryngraf), noszony na piersiach przez rycerzów polskich w średniowieczu; stare srebrem tkane materje; monety srebrne, miedziane od XV w.; bilety skarbowe na 4, 10, 60 i 100 złotych polskich; rocznik „Gazety Warszawskiej“ z r. 1818; „Wiadomości Polskie“, wydawane przez emigrację w Paryżu; portrety hetmanów polskich; „typy warszawskie“ Piwarskiego; oryginalny sposób ułożoną tablicę chronologiczną Królów Polskich; album p. t. „Klejnoty miasta Krakowa“, składające się z 24 widoków zamków i kościołów; wydanie wytworne z r. 1886.

Z pamiątek historycznych, mniej związanych z naszym krajem, podkreślić należy — monety rosyjskie, chińskie, tureckie; pelerynę japońską; znak członka akademii umiejętności w Paryżu (jeton de presence) z czasów Ludwika XV i inne.

Jako okazy przedhistoryczne widzimy tu — toporki rogowe, skorupy

dawnych naczyń glinianych i urn z miejscowości „Czeczotka“ pod Ostrołęką, łyżki z brązu; groty, noże i skrobaczki z krzemienia i t. p.

Nie można wszelako pominąć tu i okazów z dziedziny przyrody: minerały przeróżne, skamieniałe skorupiaki, skamieniałe drzewo, kawalce bursztynu, zakonserwowane w spirytusie węże i inne okazy; rogi jelenie, łosie, z których jednego nie można nie podkreślić ze szczególnym naciskiem dla jego niepospolitej wielkości: pletwa rogu wynosi w szerokości 96 centymetrów i gdyby nie była ułamana, byłaby znacznie szersza; wysokość pletwy 70 cm.

Z osób które się przyczyniły swoim ofiarodawstwem i zabiegliwością do powstania powyższych zbiorów, w pierwszym rzędzie należy wymienić p. Piotra Szymańskiego, zabiegliwego kustosa muzeum i p. Franciszka Malinowskiego, który obok licznych zdjęć z Puszczy

i kilkunastu gablotek, udzielił bezinteresownie siedziby w domu swoim dla muzeum tego; pozatem należy podkreślić ofiarodawców z Ostrołęki: p.p. Marję Scheur, Marjanostwa Przecławskich, inżyniera Aleksego Zaporyna, Walerję Dowmontową, Władysława Chonowskiego, Marylę Święcińską, Irenę Mączewską i Felicję Łaszczyńską; z Myszynca—p.p. Władysława Teplickiego, Piotra Załęskiego i ks. Szczepkowskiego; p. Władysława Glinkę z Suska, p. Antoniego Glinkę ze Szczawina, d-ra Józefa Psarskiego z Kaczyn, p. Adama Chętnika z Nowogroda, ks. Michała Turowskiego z Kadzidla, p. Stanisława Zielińskiego z Dylewa, p. Bolesława Baczewskiego z Olkusza, inż. S. Strzeszewskiego z Dąbrowy, p. Antoniego Zwierzyńskiego z Warszawy, p. Marjana Kłyczyńskiego z Białobrzega i innych.

*Radostaw Krajewski.*



## Przeczucie szczęścia.



*Jasne lazury, chmurek puch  
Żeglują w dal tajemną;  
A w sercu czar—ten niebios duch  
Dziś zda się gwarzyć ze mną...*

*Szronów bisiory w słońcu lśnią,  
Zdobi je blask opali,  
W powietrzu srebrne gwiazdki drżą  
I giną w modrej dali.*

*Duszę owiewa cudna jaśń,  
Odpędza w dal tęsknotę;  
I ktoś mi szepcze słodką baśń,  
Że szczęście przyjdzie złote...*

*M. T.*

# W BŁĘKICIE.

(*Ciąg dalszy*).

20 listopada. Znowu 5 dni mi-  
nęło, 5 dni wyrwanych niebu. Żyję,  
zatraciwszy pojęcie o życiu realnem  
i jestem szczęśliwy. Przeczytałem  
wczoraj te kartki, i jakże nędznie  
wydało mi się wszystko, co piszę,  
w stosunku do przeżywanego wrażeń  
i uczuć! Chciałem zniszczyć ten zeszyt,  
lecz coś mię powstrzymało od tego...  
Mam dziwną przyjemność w pisaniu  
o Tobie, przejasna, więc pisać będę  
w dalszym ciągu. Trudno, nie każdy  
jest poetą, a wreszcie piszę jedynie  
dla siebie, nikt nigdy tego czytać nie  
będzie. I Ty się nigdy nie dowiesz  
o mem uczuciu, przejasna... Nigdybym  
Ci nie ośmielił się wyznać tego co  
czuje. Jedynym objawem mego uczu-  
cia, będą czyny, o których będzie mi  
wolno z poetą powiedzieć Bogu: „daj  
nam o Panie naszymi czynami wśród  
sądu Twego samym wskrzesić siebie”.

Dzięki Tobie wierzę w życie  
wieczne i pragnę Cię wieczyście oglą-  
dać w promieniu zaświatów... A czyż  
dusza moja dziś jest godna trafić tam,  
gdzie Ty zakrólujesz... Na to pracy  
całego życia zamało...

29 listopada. Nad brzegiem morza  
wśród złomów skał spotkałem Cię...  
O kochane, bezpowrotne chwile. Czy-  
tałem Ci me ostatnie utwory, a w każ-  
dym z nich było coś z Twojej duszy...  
Jakiś jasnowidzeniem wiedziona  
odgadłaś me uczucie... W twarzy Twojej  
był wyraz smutnego rozczulenia, spoj-  
rzałaś na mnie z łagodnym wyrzutem

i wyrzekłaś głosem cichym, podobnym  
raczej do szmeru skrzydeł motyli-  
ch te słowa: „Niech miłość twoja, bracie,  
będzie Ci przewodniczką na szczyty  
wielkiej prawdy, natchnieniem, siłą  
i mocą wytrwania. Masz duszę piękną,  
a oczy otwarte na światło. Idź więc  
i buduj w duszach Królestwo Boże.  
Nie zrażaj się niewdzięcznością, nie-  
rozumieniem ludzkim. Dobro zwy-  
ciężyć musi. Ja niedługo odejdę z tej  
ziemi. Nie żal mi nic, jeno tych, którzy  
cierpią, o nich pamiętaj, o mnie za-  
pomnij!”.

Nie jestem w stanie opisać wra-  
żenia, jakie te słowa na mnie wywarły.  
Jakiś ból przeogromny szarpnął mą  
duszę, upadłem na kolana i ucałowa-  
łem ślady jej stóp na piasku wybrzeża.  
Uśmiechnęła się smutno. „Powstań,  
bracie, jam nie warta tych hołdów.  
Mój Boże, jacy Ci ludzie dziwni!“.  
Powstałem, szliśmy w milczeniu. Za-  
uważyłem w jej dłoni ogromny bukiet  
przepięknych białych kwiatów. Po-  
szliśmy go odnieść do górskiej kapliczki...  
Wracając rozmawialiśmy serdecznie  
i szczerze, jak nigdy.

Dopiero dziś poznałem Cię w całej  
wspanialej, zwycięskiej piękności Twojego  
ducha! Jesteś uosobieniem wielkiej  
a świętej miłości, przedmiotem której  
jest bezmiar. Uczucie to wybucha  
z twojej duszy wszechmocą poświęcenia,  
z jaką kocha się to, co się w Bogu  
ujrzało. Jesteś jednym z tych duchów  
wielkich, pośredników Bożych, jakich

Bóg niekiedy zsyła wśród stuleci. Dziś zrozumiałem dlaczegoś tak daleka od ziemi i jej szczęścia—ono dla Ciebie zamale. Nosisz w sobie ideę, rzekłbyś duszę drugą wyższą i bliższą od swojej własnej. Dlatego więc żyjesz w innym wewnętrznym osobnym świecie, jakby w natchnieniu wiecznym, a nieprzerwanem. Całe życie Tve jest jednym pragnieniem urzeczywistnienia tej idei, oddania jej światu. Jeżeli poeta w natchnieniu przed arcydziełem, mając zakląć w słowa myśl jego, musi mieć chwilę piękną miłości twórczej dla utworu, który rozpoczyna, to dla Ciebie całe życie taką chwilą, o przeanielska siostrzo mej duszy! Teraz zrozumiałem dlaczego cała Twa istota streszczona w tej jednej miłości, potężna tem skupieniem wszystkiej swej siły, tem ukochaniem żywego dzieła dla żywej ludzkości nie rozumie i nie pragnie ziemskiego pospolitego szczęścia i ziemskich uczuć. A jednak, nie wiedząc nic, nie znając Twej duszy w całym jej blasku i cudzie, przeczuwałem jaką jesteś, bom nigdy twej wzajemności nie pragnał.

Dziś zaś myśl o niej wydaje mi się świętokradztwem i zbrodnią... Czem jestem wobec Ciebie? Bryłą zimnej martwej gliny wobec wyzwolonego płomiennego ducha. Dziś zrozumiałem tajemnicę Twego mistycznego czaru, wiem dlaczego oczy Tve patrzą w taki sposób niebiański: jest to spojrzenie z wieczności.

A spokój Twój promienny a smutny, stwarzający atmosferę dziwnego niezemskiego szczęścia ma swe źródło w tajnikach Twej duszy. A życie

Tve jest jednym pasmem nieustającej walki przeogromnej miłości z bólem... zachłannym... boję się o Ciebie... i kocham bez miary...

7 *grudnia*. Boże, dzięki Ci składam korne za bezmiar Twych łask i darów. Od owego pamiętnego dnia, w którym Ona przeczuła miłość moją, zapanowało pomiędzy nami jakieś przymierze ciche a ufne. Żyję Jej myślą, Jej życiem, Jej tęsknotą za szarem smutnem polskim niebem. A w duszy mej króluje wiosna, wykwiła biały mistyczny kwiat szczęścia... Widzę przyszłe me życie w glorijskiej świetlistej. Praca ma będzie owocna i zbożna, bom w Tobie znalazł źródło natchnień wieczystych, z którego czerpiąc nie zapragnę na wieki... A jednak w mem szczęściu jest cień, lęk jakiś niewytłomaczony o Ciebie, byś nie odeszła.

8 *grudnia*. Sprawdzają się niestety me smutne przecucia. Boże ulituj się nademną! Ona umrze, czuję to i od rozumu odchodzę... Wczoraj, po dniu z nią spędzonym, wróciłem do swego ustronia z duszą pełną olśnienia. Byłem szczęśliwy, lecz coś mię niepokoilo i dręczyło, rzekłbyś cień ukryty a boleśny... Spać nie mogłem. Wczesnym rankiem pobiegłem do nich. Jakaś groza tajemnicza otaczała domek, wzywała z zamkniętych okien, nie wiedząc nic, wiedziałem, że stało się coś złego, a jednak się ludziłem... Naraz otworzyło się jedno z okien i wyjrzała zeń zapłakana twarz staruszki jej ciotki. „Panie, nieszczęście, dziś w nocy niespodzianie przyszedł straszny krwotok płucny, leży okropnie wyczerpana. Czekam

przyjścia doktora i umieram z niepokojem“. Usłyszawszy to uczułem, że pomimo ciepłego dnia robi mi się dziwnie zimno, miałem wrażenie, że owiało mnie tchnieniem grobu... Pobiegłem do górskiej kapliczki, lecz nie mogłem się modlić... Stamtąd podążyłem nad morze, w owo miejsce ustronne a ciche, gdzieś nigdy z biciem serca wyczekiwał Jej przyjścia, i długie godziny spędziłem w rozmyślaniu bolesnym, a smutnym. Wszystkie fibry mej duszy były pełne niewysłowionego bólu. Wreszcie postanowiłem znowu iść tam. Z obawą i trwogą zbliżałem się do willi i o szczęście niespodziane, a wielkie! na tarasie ujrzałem ją. Siedziała w dużym fotelu, otulona jakąś obłoczną bielą. Na tle wspaniałej roślinności zalanego słońcem tarasu wyglądała jak zjawisko, istota z innej planety. Uśmiechały się usta, oczy siały promienie blasków, tylko twarz była nieco bledszą, bardziej filigranową, rzekłbyś kamea zaklęta w życie... Wbiegłem na schody tarasu i ze złości ucałowałem jej drobne rączyny... „Po co się było tak martwić? nic mi nie jest, przeszło już, za kilka dni znowu będę śpiewać i biegać po górach“. Słuchałem tych słów jak muzyki niebiańskiej, lecz w głębi duszy czułem, że Ona mówi tak dlatego jedynie, aby ciotkę i mnie uspokoić. Teraz noc. Siedzę w mej samotni i bardzo mi smutno. Boże zachowaj mi ją... Nie chcę nic absolutnie od życia, uczynię zeń jedno pasmo poświęceń i ofiar, tylko Ty nie odchodź... O nie dam Cię, nie dam wieczności, Pani przejasna, nie dam, lub sam pójdę za Tobą... Co warte życie bez Ciebie?

19 grudnia. Boże, miej miłosierdzie nademną, nie zabieraj mi Jej! Minęło jedenaście dni, dni okropnych... Krwotoki się powtarzają, sił coraz mniej. Od 8 grudnia nie widziałem Jej. Rozpacz przepelnia me serce. Po kilka razy dziennie biegnę tam miotany nadzieją i trwogą i wracam z coraz większym bólem w duszy... Dziś ma przybyć znakomity doktor z Wiednia czy Krakowa. Co on pomoże?...

21 grudnia. Noc. Boże, śmierć mnie wpraw zeszli! Dzień wczorajszy był czemś okropnym. Niestety, nawet wiedza dra X jest bezsilna. Wczoraj gdy go błagałem z rozpaczą o ratunek odpowiedział. „Panie, robię co mogę, ale są rzeczy, wobec których nauka musi uznać swą bezsilność; tutaj zaś trzeba niestety cudu!“.

(c. d. n.)

---

*„Duszę człowieka porównać można do ogrodu, który może być uprawiony starannie lub zarastać dziko, lecz, czy umiejętnie prowadzony, czy zaniedbany, zawsze rodzić będzie.“*

*Jeśli nie posiejesz w nim użytecznego ziarna, chwast rozkwitnie i wyda nasiona, rzuci je w ziemię i wciąż na nowo odradzać się będzie.“*

*Jak ogrodnik pielęgnuje swe grządki, wyrывая z nich zielsko, a hoduje kwiaty i owoce, tak i człowiek duszę swą pielęgnować powinien, wypłąc z niej myśli błędne, brudne, czcze i bezużyteczne, aby w niej tym piękniej zakwitły myśli czyste, zdrowe i mądre. Gdy tak przez czas dłuższy postępować będzie, stanie się panem swej duszy, kierownikiem swego życia. Odkryje sam w sobie działanie praw ducha“.*

Jakób Allen.

---

# Z pod Wawelu.



## III.

Co roku na jesieni setki młodych abiturjentów polskich szkół opuszcza Królestwo Polskie, spiesząc na studia wyższe do wszechnic krajowych w Galicji lub dalej na Zachód. Od tego, co stamtąd ci młodzi przywiozą do gniazd swoich dawnych, od tego, jakimi oni ze studjów powrócą, zależy w znacznym stopniu kierunek naszego życia publicznego przez całe dziesiątki lat następnych. I dlatego też cała opinja polska, poza tą niewielką jej częścią, która ma garstkę pupilików swoich w Warszawie, z uwagą patrzy tam za kordony, za słupy graniczne, jak do życia publicznego gotują się przyszli kierownicy społeczeństwa. Kraków ze swą Wszechnicą Jagiellońską, Akademią Sztuk Pięknych, Akademią Handlową, Szkołą nauk społeczno-politycznych i różnemi wyższemi kursami jest jednym z centrów polskiego życia, najliczniej skupiających młodzież akademicką. Życie tej młodzieży wre dzisiaj ożywionem tętnem. Krzyżują się i ścierają myśli nowe, gorące; ważą się entuzjazmem i wielkimi umiłowaniem dyktowane plany i zamierzenia. Praca wytężona, bujna ani na chwilę nie ustaje. Przedewszystkiem młodzież się uczy. Świadczy o tym ruch w bibliotekach, świadczą te liczne zastępy, stające do wszelkich egzaminów, świadczy o tym ożywiona praca dziesiątków kół naukowych, świadczą prace naukowe, publikowane przez słuchaczy uniwersytetu, świadczy wreszcie wysoki poziom, na który wnoszą się liczne tu bardzo odczyty młodzieży, na których częstokroć uwydatniają się dobitnie rezultaty długiej, rzetelnej pracy naukowej.

Ożywioną działalność rozwijają wśród młodzieży organizacje sportowe i polityczne. Na każdym kroku spotyka się dziś w Krakowie smukłe, młode, dziarskie postacie w szarych, skromnych mundurach. Gdy mowa o wychowaniu fizycznym przypomnieć również należy „Akademicki Związek Sportowy“, liczący kilku

set członków, a prowadzący między innymi sekcje: strzelecką, szermierczą, wioślarską, turystyczną i t. p. Długi szereg stowarzyszeń politycznych młodzieży otwiera, od lewego skrzydła poczynając, socjaldemokratyczna „Spójnia“. Jest to jedno z najmniej licznych zrzeszeń młodzieży. Idąc za wskazaniemi swej partji, zaczęli ci młodzieńcy zająć rene-gackie stanowisko w sprawie szkolnej. Dziś ponoszą skutki swego czynu. „Spójnia“, jako stowarzyszenie, jest przez ogół młodzieży bojkotowaną. Jej przedstawiciele nie należą do „Konferencji międzystowarzyszeniowej“ i nie wolno im przemawiać na wiecach akademickich. Dalej idzie postępowo-socjalistyczno-niepodległościowy „Promień“, epigon myśli politycznej Polskiej Partji Socjalistycznej. Obok buńczuczności i frazesami czynionego hałasu, z jakim „Promień“ występuje na gruncie krakowskim, znać w nim sporo pierwiastków dobrych, wiele szczerzej chęci jaknajlepszego służenia sprawie ojczystej. Po „Pomieniu“ idzie „Czytelnia akademicka“ — ludowcy. Ci biedacy mają teraz właśnie dużo kłopotu, muszą bowiem wybierać między dwoma odłamami galicyjskiego obozu ludowcowego. Dalej następuje niepodległościowy „Znicz“, który zerwawszy z humorystycznemi „państwowemi koncepcjami“ p. Brzozy, coraz bardziej krystalizuje swój program polityczny, opierając go na realnych zagadnieniach narodowego życia. Następnie idzie radykalno - narodowe „Zjednoczenie“ z którego przed laty wyłonił się „Znicz“. „Zjednoczenie“, przedstawiające się pod względem politycznym najsolidniej i najlepsze na przyszłość rokujące nadzieje, w znaczeniu dania narodowi pozytywnego programu politycznego działania i programu tego realizatorów, opiera swą ideologję na dwu niewzruszonych pod-sfawach: żywiłowym, radykalnie ujętym patryjotyzmie i szczerem, głębokim demokratyzmie. Wreszcie następuje prawica: organizująca się obecnie konserwatywna „Jagiellonja“, nawpół

religijna „Polonja“ i wyłącznie religijna „Sodalicia“.

Kierowniczą rolę w życiu młodzieży krakowskiej odgrywają trzyzrzeszenia: „Zjednoczenie“, „Znicz“ i „Promień“. Przedstawiciele zrzeszy, wraz z reprezentantem „Czytelni Akademickiej“, stanowią „Konferencję międzystowarzyszeniową, do której kompetencji między innymi należy zwoływanie wieców ogólnoakademickich. Na wiecach tych, obradujących zazwyczaj w sprawach ogólnonarodowych lub też tylko akademickich, odbywa się walny przegląd sił poszczególnych obozów i ugrupowań młodzieży. Wielu bardzo ludzi w społeczeństwie naszym życie polityczne młodzieży wyobraża sobie jako młodzieńczą fanfaronadę, w której na pustych choć pięknie brzmiących słowach wszystko się kończy. W rzeczywistości tak nie jest, przynajmniej obecnie w Krakowie. Stowarzyszenia polityczne młodzieży akademickiej prowadzą wyteżoną, rzetelną pracę wewnętrzną, podnoszącą ogromnie poziom wykształcenia zrzeszonych. I to jest obok społecznego wyrobienia jeden z najpozytywniejszych rezultatów politycznego życia młodzieży.

Dalej: członkowie tych zrzeszeń—to najdzielniejsi pomocnicy akademickich organizacji sportowych, humanitarnych, oświatowych i samokształceniowych. Dzięki ich pracy mogą działać w Krakowie różne pożyteczne instytucje i zrzeszenia. Poczet tych zrzeszeń, prowadzonych przez młodzież, jest tu bardzo licznym. Pomijam organizacje sportowe i koła naukowe, o których powyżej już wspominałem. Na czele zrzeszeń humanitarnych kroczy olbrzymia „Wzajemna Pomoc“, utrzymująca ogromny Dom Akademicki, tanią jadłodajnię, czytelnię i pod najrozmaitszymi postaciami przychodząca z pomocą swym niezamożnym członkom. Dalej idzie Krakowski Oddział „Bratniej Pomocy“, utrzymującej w Zakopanem „Dom Zdrowia“ dla chorych na gruźlicę. Obok nich działa cały szereg samopomocy, skupiających dawnych wychowanców poszczególnych środowisk krajowych. Ożywną działalność rozwija „Akademicki Od-

dział Straży Polskiej“. W czasach ostatnich powstała „Akademicka Spółka Spożywcza“. Młodzież prowadzi trzy instytucje oświatowe. „Akademickie Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej“ — prowadzi na wsi dziesiątki stałych, drobnych instytucji oświatowych, urządza odczyty, wiece ludowe, obchody, przedstawienia amatorskie, wogóle pracuje nad oświatą wsi. W podobnym kierunku, choć na mniejszą skalę, działa „Akademicki Oddział Towarzystwa Oświaty Ludowej“. Pośród Krakowskiej ludności pracuje „Akademicki Oddział Uniwersytetu Ludowego“. Jeśli z kolei zważyć, iż wszystkie te instytucje, liczące się na dziesiątki, wciąż rozwijając się i wzrastając, wymagają pracy ofiarnej setek młodych rąk, to w połączeniu z pracą naukową młodzieży, przekonać musi każdego, iż młodzież krakowska nie próżnuje. Z drugiej strony całe to życie zrzeszeniowe wymaga dużego poparcia materialnego. I tu główną podstawą i podporą są halersowe wkładki i ofiary. A pamiętać trzeba, iż większość tej młodzi, co pracą rąk swoich i datkami utrzymuje całe życie stowarzyszeniowe, to biedacy, o chłodzie i głodzie nieraz przepędzający kilkoletni okres studjów. Tacy są najczynniejszymi i najofiarniejszymi pracownikami, młódź bowiem zamożniejsza, musi godnie reprezentować stan swój, musi czas i pieniądze chować na bale, hulanki, karty i kabarety.

Reasumując, stwierdzić trzeba, iż kto zechce patrzeć na młodzież nieuprzedzonym, lecz bezstronnym okiem, ten przyznać musi, iż przez rzetelną, wyteżoną pracę młodzież godnie gotuje się do wypełnienia swoich obowiązków względem narodu i że, dzięki swobodnej atmosferze społecznej, w jakiej się wychowuje w najważniejszym okresie życia swego, wniesie ze sobą w życie narodu te pierwiastki, których tylko i wyłącznie tu, na wpół wolnej galicyjskiej ziemi nabyć może, i dla tego też mieć można nadzieję, iż kształcące się dziś młode pokolenie, ujawszy w dłonie swe ster narodowego życia, na nowe, zbawcze, zwycięzkie wprowadzi je tory.

*Tadeusz Bronicz.*



## GŁOSY WOLNE.

Szanowny Redaktorze!

Uprzejmie proszę o gościnę na łamach Waszego sympatycznego, bo bezstronnego pisma, w kwestji przedstawień amatorskich, z racji ostatniego, którego nie można zaliczyć do udanych.

Amatorzy, jak wiemy, robią bardzo wiele, więcej niżby nieraz mogli, dając swój czas, pracę, a częstokroć i pieniądze, przy sprawianiu sobie jakiego kostjumu. Gdy się więc to wszystko rozważy, niema się wprost sumienia krytykować ich. Lecz stanowczo winą jest reżyserji, a może braku reżyserji, że pozwala się na występ zupełnie niezgranego zespołu. Nie znaczy to, by rolę reżysera lub aranżera uważać za łatwą lub łatwiejszą od ról amatorów, przeciwnie jest ona trudną, i bardzo odpowiedzialną i dla tego lekceważyć jej nie należy. W tej właśnie kwestji chcę zabrać głos i rzucić parę myśli, które może na coś się przydadzą.

Zastanówmy się nad stanowiskiem reżysera lub wogóle osoby urządzającej przedstawienie, tembardziej że u nas istnieją przeważnie ci ostatni, mówiąc więc o reżyserze mam na myśli przeważnie tych ostatnich. Zainicjował ktoś przedstawienie, wybrał sztukę, zebrał koło osob. Jakkolwiek jestto dużo, ale nie wszystko, gdyż wszystko, co zrobił, uczynił na własne ryzyko, podług swego przekonania, które może być stronne, mylne, zwłaszcza, że fachowców nie mamy.

Z tej a nie innej przyczyny słyszymy później po przedstawieniu, lub w trakcie prób: X zagrałaby lepiej rolę Laury niż Marji, a Y odwrotnie; N znowu byłby lepszym amantem niż ojcem poważnym. Lecz niechby tylko reżyser odważył się zamienić te osoby podczas prób, a nawet po pierwszej czytanej, a zwłaszcza, gdyby to uczynił (przepraszam najmocniej) w stosunku do pań, nota bene na niekorzyść której, to miałby się za swoje,—odechciałoby mu się raz na zawsze pracy na tym polu.

Reżyser, jak widzimy, bierze na swoje barki olbrzymi ciężar i musi być narażony na tysiące tego rodzaju przykrości, co jest nieubłaganym prawem logiki. Oczywiście wielką rolę w tym wypadku odgrywa takt i osobiste zalety towarzyskie, lecz niezupełnie złemu zaradza. Jedna osoba nie jest w stanie wszystkiego ogarnąć, wszystko widzieć. Dla tego rzucam myśl zorganizowania stałego Kółka Dramatycznego, któreby miało w zarządzie kilka osób, a wówczas owa rada prędzej mogłaby ustrzedz się błędów, któreby popełniła każda z tych osób, pojedynczo biorąc.

Nie jest to bynajmniej myśl nowa, gdyż przed laty, mniej więcej 15-tu, zawiązano podobne kółko przy tej że „Lutni“, do którego powołano wszystkich amatorów i amatorki, oraz osoby interesujące się tym przedmiotem. Ci powołali z pośród siebie zarząd do wybierania sztuk, rozdawania ról i reżyserowania. Napisany był również za wspólnym porozumieniem regulamin obowiązujący, a najpierwszymi punktami tegoż były mniej więcej takie prawidła: „Niewolno nikomu obrażać się za zmianę lub odebranie roli, jak również zrzekać się roli, tylko dla tego, że otrzymał rolę drugorzędną.

W archiwum „Lutni“ napewno przechowuje się bruljon, a może i oryginał tego statutu. Można by to wznowić obecnie, oczywiście po przystosowaniu do dzisiejszych potrzeb teatru, publiczności i amatorów.

W znacznej mierze złagodziło by to wszelkie możliwe scysje w kwestjach osobistych: a następnie zyskałaby sztuka. Nie wybieranoby sztuk, któreby się podobały jednej tylko osobie, dla tego, że znalazła ona tam korzystną dla siebie rolę, lub lubi danego autora. Siłą konieczności powstałoby pewne kryterjum, normujące osobiste zakusy jednostek wpływowych. Takie zdemonopolizowanie pracy społecznej ma i tą dobrą stronę, że uruchomia większą ilość osób. które dotad po-

zostawały w bezczynności, a następnie rozwija inicjatywę, która u wielu z tej racji, że nie mają możliwości jej ćwiczyć, pozostaje w uśpieniu.

Pragnę bardzo, by ziarno rzucone wyrosło w bujną roślinę.

Łomża,  
d. 13 Marca 1914 r.

*Widz.*

Szanowna Redakcjo!

Kronikarz „Głosu Łomżyńskiego“, po całym szeregu więcej niż pochlebnych recenzji z koncertów i teatrów amatorskich „Lutni“, naraz zdjął z siebie „togę pobłażliwości“, czyli zaprzeczył wszystkiemu, co dotąd napisał, i w № 10 „Głosu“ poddał bezwzględnej krytyce przedstawienie amatorskie w połączeniu z koncertem, jakie się odbyło w dniu 1 Marca r. b. Dziwił się sprawozdawca teatralny „Głosu“, że dyrektor „Lutni“ p. Kłos zdecydował się wystawić sztukę (Łobzowian) na widok publiczny, zarzucał temuż niefortunny wybór numerów na orkiestrę, w śpiewach zaś i muzyce widział samą tylko „kafonję“, a akcja sceniczna razła go „nikłym opracowaniem ról“.

Nie dziwnego, że tego rodzaju krytyka wywołała niebывałe rozgoryczenie wśród amatorów, dyrektor zaś orkiestry p. Kłos tak dalece wziął sprawę do serca, że przesłał do zarządu „Lutni“ pismieną rezygnację z najmowanego stanowiska. Trzeba było bardzo wielu zabiegów i dobrej woli ze strony Zarządu „Lutni“, aby całą tą burzę zażegnać i jaką taką równowagę w stosunkach wewnętrznych instytucji przywrócić.

Trudno zaprzeczyć, że tego rodzaju krytyka bardzo łatwo może zachwiać i tak zbyt kruche podwaliny jedynej w mieście instytucji muzycznej, która, po ciężkich przejściach, wkroczyła w ostatnich czasach na lepsze tory.

Wiadomo, że w życiu społecznym prowincji przedstawienia i koncerty amatorskie stanowią ważny czynnik kulturalny, nie tylko ze względu na cel dobroczynny — ten lub inny — ale przede wszystkim przez łączenie pewnego grona osób we wspólnej pracy, a za tem tworzenie zespołu, wyrabianie pewnej subordynacji i krzewienie zamiłowania do

sztuk pięknych: To też wszelkie wysiłki ludzi dobrej woli, poświęcających swoje większe lub mniejsze zdolności, czas, a nawet często ambicje osobiste, dla dobra ogólnego, powinny, zdaniem moim, spotkać się ze słowem zachęty i prawdziwej oceny.

Nie chcę przeto powiedzieć, żeby amatorzy nie podlegali krytyce — daleki jestem od takiego twierdzenia, a nawet przeciwnie, wychwalanie wszystkiego w „todze pobłażliwości“ uważam poniekąd za szkodliwe, już choćby ze względu na zatracenie sprawiedliwego sądu o rzeczy. Nie mogę jednak zgodzić się na zbyt ostrą krytykę amatorów, potępiającą w czambuł ich usiłowania — boć trudno od amatorów wymagać gry skończonej pod każdym względem i sądzić ich, jak artystów fachowych. Jestem najmocniej przekonany, że każdy amator, biorący udział w przedstawieniu, czy też koncercie, stara się powierzona sobie rolę wykonać jaknajlepiej — jedynie więc zarzut nienauczenia się roli może być bezwzględnie postawiony i to o ile nie wypływa ze specjalnych okoliczności, np. zmiany obsady głównych ról w przeddzień przedstawienia, jak to miało miejsce z „Łobzowianami“.

Od pewnego czasu z przyjemnością stwierdzić należy zainteresowanie się ogółu naszego teatrem amatorskim: bez specjalnej zachęty ze strony organizatorów, prawie każde przedstawienie odbywa się przy wypełnionej widowni, co najwymowniej świadczy o potrzebie takiej rozrywki w monotonnym życiu naszego miasta i sympatji, jaką drużyna amatorska jest otaczana. Tem przykrzejszym więc echem odbił się artykuł „Głosu Łomżyńskiego“, w tak ostry sposób krytykujący ostatnie przedstawienie, które odbyło się w warunkach wyjątkowo trudnych. Tak surowa krytyka nie może dać dodatnich rezultatów — przeciwnie na wielu działa zniechęcająco i skłania do porzucenia szeregu, a że wszyscy wiemy, jak trudno zbierać rozproszone siły, więc winniśmy wystrzegać się wystąpień, psujących robotę kulturalną i społeczną.

*Jeden z wielu.*

# LISTY.

## Z Wizny.

Przeczytawszy list p. Pawińskiego, wydrukowany w № 4 „Wspólnej Pracy“, — my niżej podpisani członkowie Kółka Rolniczego, prosimy Sz. Pana Redaktora, by raczył, w imię prawdy, na łamach swego pisma umieścić co następuje:

Pan Pawiński, aptekarz w Wiźnie, wymienia z nazwiska naszego ks. proboszcza, jako inicjatora wyrugowania jego apteki z lokalu obecnie zajmowanego, a zajęcie tegoż na sklep spożywczy, mający kiedyś powstać w Wiźnie. Przeto oświadczamy wszystkim, którzy to czytali, lub ustnie byli poinformowani, że nasz ks. proboszcz, nie tylko, że nie był inicjatorem usunięcia apteki z obecnego lokalu, by zająć takowy na sklep spożywczy, udziałowy, lecz przeciwnie, gdy sprawa ta pierwszy raz i ostatni, jak dotąd, była poruszana przez zebranych członków Kółka Rolniczego dnia 21 Grudnia r. z., był przeciwnym tej propozycji, skoro jeden z obecnych członków to zaprojektował.

Kto więc jest twórcą tej wieści, na której p. Pawiński oparł swoje tłumaczenie w liście swoim, wydrukowanym we „Wspólnej Pracy“ z dnia 25 Lutego, że ks. Lendo jest inicjatorem wyrugowania apteki z obecnego lokalu, niechaj się zarumieni od wstydu, że naszego proboszcza, pełnego najlepszych chęci, czerni, zmyślając to, czego nie było i niema. Myśmy o tak obszernym lokalu, jak dzisiejsza apteka, na sklep, mający się założyć, ani myśleli, ani myślimy, a na początek, może wystarczyć druga połowa tegoż domu z oddzielnym sklepem, wynajmowana zawsze przez sublokatorów p. Pawińskiego.

Tymczasem jeszcześmy nic nie zrobili, a niestety nasi najserdeczniejsi już nam urągają i słusznie, bo zamiast iść razem ręką w rękę w tak ważnej sprawie, sami sobie stawiamy przeszkody i to, żeby słuszne i usprawiedliwione, ale, niestety zupełnie zmyślane.

Członkowie Kółka Rolniczego w Wiźnie: *Franciszek Krasnowski*, wice prezes, *Juljan Jastrzębski*, *Szczepan Galiński*, *Bolesław Stankiewicz*, *Aleksander Pianka*, *Franciszek Grabowski*, *Władysław Ostrowski*, *Stanisław Gliński*, *Ludwik Grądzki*, *Grzegorz Bogdański*, *Jan Nitkiewicz*, *A. Dobroński*, *W. Grabowski*, *L. Grabowski*, *Juljan Domurat*, *Władysław Dobroński* i *Adam Sadowski*.

Przypisek Redakcji. Z prawdziwą przyjemnością drukujemy niniejsze oświadczenie, stwierdzające, że ks. proboszcz Lendo nie tylko nie był inicjatorem, lecz był przeciwny wyrugowaniu apteki p. Pawińskiego z obecnie zajmowanego lokalu. Sądzymy, że po takim wyjaśnieniu zapanują bardziej harmonijne stosunki w życiu społecznym Wizny, które pozwolą nie jedne pożyteczne zamierzenie w czyją zamienić.



## D-r BEBER powrócił

ul. Krótka, d. p. Wejrocha. Telefon № 70.

Przyjmuje: od 9—10 rano i od 4—6 po poł.

### Choroby wewnętrzne, kobiece i dzieci.

Z chorobami o c z ó w — w szpitalu Św. Ducha  
od god. 12—1 w południe. 2—1





# KRONIKA.



**Koncert Turczyńskiego.** Obecny Zarząd „Lutni“, idąc w wytkniętym kierunku — krzewienia kultury muzycznej przez urządzenie od czasu do czasu gościnnych występów sił, znanych w świecie artystycznym, po Dygasie zaprosił rozgłośnego pianistę, profesora Józefa Turczyńskiego.

Młody pianista polski, zdobywszy w roku 1911 pierwszą nagrodę (rb. 1500) na konkursie wszechrosyjskim w Petersburgu i doznawszy następnie licznych tryumfów podczas turne po Europie (ostatnio w Paryżu), zapragnął spłacić swego rodzaju dług wdzięczności ukochanej Ojczyźnie.

Ożywiony tego rodzaju pobudkami, nie uchyla się od wyjazdów na prowincję, zadawalniając się w takich razach bardzo skromnym honorarjum.

Koncert znakomitego wirtuoza, złożony z trzech części, odbył się w dniu 5 Marca. Nieduża sala „Lutni“ wypełniła się doborową, w znaczeniu zamiłowania do muzyki, publicznością, spragnioną pokarmu artystycznego. Pod względem liczebnym, jak należało się spodziewać, przeważały panie. W pierwszych rzędach krzeseł widzimy, rzadko spotykane na koncertach „Lutni“, czerstwe oblicza ziemianstwa naszego. Nie brak też wśród publiczności i znanych w mieście melomanów.

W pierwszej części koncertu artysta odegrał znakomicie wystudjowaną fantazję Schumana; w drugiej dał słuchaczom, w nawiąskroś indywidualnej interpretacji, szereg utworów Chopina (mazurek h moll, walc op. 42, nokturn fis dur i polonez fis moll), wreszcie w trzeciej i ostatniej części wykonał z precyzją „Etudę Apassionata“ Liszta, preludje g dur i gis moll Rachmaninowa, Impromptu-Caprice i Kujawiaka op. 16—Zaremskiego, bardzo mało znanego kompozytora polskiego, którego artysta jest specjalnym wielbicielem. Prócz tego, ulegając żądaniom publiczności,

pomimo wyczerpania, odegrał nad program „Caprice“ Pahaniniego w układzie Liszta i „Walse“—Bramsa. Artysta, obok wspaniałej techniki i nadzwyczaj subtelnego wykończenia, wykazał w grze porywający temperament. To też rozentuzjasmowana publiczność nie szczędziła znakomitemu wykonawcy oklasków, a Zarząd „Lutni“ uczcił artystę przez zaofiarowanie Mu wieńca z liści laurowych. W końcu, jako objaw wysoce sympatyczny, zaznaczyć należy, że profesor Turczyński jest gorącym propagatorem kompozytorów słowiańskich, o czym zresztą świadczy jego repertuar.

### Z Czytelni Publicznej w Łomży.

W dniu 7 Marca r. b. odbyło się roczne Ogólne Zebranie członków pod przewodnictwem p. Z. Piotrowskiego.

Z odczytanego przez członka zarządu p. Drewnowskiego sprawozdania za rok ubiegły uwidoczniła się stopniowy rozwój Czytelni: liczba książek w ciągu ostatnich 7-miu lat wzrosła z 3103 tomów do 5425 tomów, liczba zaś przeczytanych w ciągu roku książek z 17584 do 32754. Ogólny dochód wyniósł rb. 1811 93 kop., na co złożyły się następujące pozycje: z wypożyczenia książek osobom prywatnym rb. 649 kop. 98, ze składek członkowskich rb. 459, z zabaw rb. 108 k. 63 i ze sprzedaży materiałów pismienych rb. 100. Wydatkowano rb. 1760 kop. 28: na mieszkanie, światło i opał rb. 546 kop. 85, na administrację rb. 482, na kupno i oprawę nowych książek rb. 409 k. 64, na wydanie katalogu rb. 30 i na wydatki kancelaryjne rb. 28 k. 21. Sprawozdanie, nadzwyczaj szczegółowo ułożone i zaopatrzone w tablice porównawcze, Ogólne Zebranie zatwierdziło, wyrażając życzenie aby na przyszłość sprawozdania były drukowane i rozsyłane zawczasu członkom. Budżet na rok 1914 określono na rb. 1818 w przychodzie i rozchodzie.

Z wniosków: 1-szy, aby zaprowadzić sprzedaż uliczną książek popularnych, poruszony w prasie miejscowej, upadł, wobec wyjaśnienia zarządu, że ustawa na to nie pozwala; 2-gi, zarządu—aby zezwolić abonantom, t. j. osobom wypożyczającym książki, zapisywać do specjalnej księgi żądania co do nowo-nabywanych książek—został uwzględniony, i 3-ci—p. Caberta—o wyrażeniu p. Marji Batogowskiej publicznie podziękowania za 7-o letnią pożyteczną pracę dla Czytelni—przyjęto jednogłośnie. Czwarty wniosek, postawiony przez p. Hryniewicza, o przyjęciu p. Batogowskiej, z uwagi na Jej niezwykle zasługi dla Czytelni na Członka Honorowego—upadł z powodów formalnych, mianowicie: że nie figurował na porządku dziennym zebrania i że na zebraniu liczba obecnych była niewystarczającą dla powzięcia podobnej uchwały (potrzeba  $\frac{2}{3}$  wszystkich członków).

Na miejsce ustępujących p.p. Batogowskiej, Makarewiczowej i Hryniewicza powołano do zarządu: p.p. J. Jabłonowską, Makarewiczową i Wesołowską. Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: p.p. Grygorjew, Bodalski i M. Zagórska.

Podając niniejsze sprawozdanie do wiadomości publicznej, nie możemy nie podkreślić nadzwyczaj sumionnej i systematycznej pracy zarządu Czytelni, który rzetelnie dba o rozwój powierzonej mu instytucji oświatowej. Świadczy o tym staranny dobór książek i pism, troska o środki materialne, oraz tego rodzaju ulepszenia, jak sprowadzenie szafki dezynfekcyjnej. Za taką owocną i celową pracę należy mu się słusznie podziękowanie publiczne.

**Z T-wa Dobroczynności.** Najstarsza w mieście instytucja—Towarzystwo Dobroczynności—rozesłała do członków swoich sprawozdanie z działalności za rok 1913 (32 od założenia T-wa), z zaproszeniami na Zebranie Ogólne w pierwszym terminie—dnia 21 Marca i w drugim—dnia 4 Kwietnia r. b.

Jakkolwiek sprawozdanie nie zostało jeszcze zatwierdzone, to jednak, nie przewidując poważniejszych zmian, pozwalamy sobie podać do wiadomości czytelników jak się przed-

stawia w ogólnych zarysach działalność T-wa w wspomnianym okresie czasu.

Przedewszystkiem, samo sprawozdanie imponuje swoją drobiazgowością—zawiera 48 stronic druku. Rok sprawozdawczy był do pewnego stopnia przełomowym w życiu T-wa: po 1-sze wyjednaną została nowa ustawa, zamiast dawnej z roku 1882, która, po za innymi zmianami, zrównała w prawach kobiety, po 2-gie, przybyła T-wu nowa instytucja—ochrona dla sierot bezdomnych, którą T-wo Dobroczynności odziedziczyło po Związku Katolickim.—Tym sposobem T-wo w roku sprawozdawczym utrzymywało aż trzy, o ustroju autonomicznym, zakłady dobroczynne: przytułek dla starców i kalek przy ulicy Polowej, tamże ochronę dla dzieci przychodnich i wyżej wspomnianą ochronę dla sierot bezdomnych przy ulicy Adamowskiej. Pozatym Towarzystwo udzielało doraźnych wsparć w naturze: w okresie zimowym w każdą środę rozdawane były naprzemian kartofle lub torf; ogółem wydano 336 porcji torfu i 634 porcje kartofli. Akcja ta, zapoczątkowana w roku 1912, wydaje nam się bardzo celową.

W związku z rozszerzeniem się działalności T-wa powiększyła się i ofiarność ogółu: cyfra dochodu dosięgła rb. 9087 kop. 66, rozchód zaś wyniósł rb. 7477 kop. 52. Prócz tego T-wo posiada zapisy ś. p. małżonków Kotłowskich i Jerzego Majewskiego, wynoszące przeszło 20 tysięcy rubli. oraz własną nieruchomości przy ulicy Polowej. Wartości majątku T-wa, a więc nieruchomości i inwentarza ruchomego, do sprawozdania nie wprowadzono.

Sprawami T-wa kieruje rada, złożona z 12 osób, pod przewodnictwem p. Franciszka Przecławskiego. Organ pomocniczy stanowią 15 pań, opiekunek cyrkulowych, rozwijających energiczną działalność pod prezydencją pani Anieli Korolec. Bliższy zarząd przytułku dla starców i kalek, oraz ochrony dla przychodzących dzieci, spoczywa w ręku trzech sióstr miłośniczek, ochroną zaś dla bezdomnych sierot przy ulicy Adamowskiej opiekuje się, z całym oddaniem się tej sprawie, p. Helena Supińska, przy współudziale uzdolnionej ochoniarki p. Euzebji Laubitz.

**Z T-wa Krajoznawczego.** W dniu 3 Marca r. b. odbyło się pod przewodnictwem d-ra Alchimowicza ogólne zebranie członków Łomżyńskiego Oddziału T-wa Krajoznawczego. Członek zarządu p. Beręsewicz odczytał sprawozdanie z działalności T-wa za rok 1914, które, po krótkiej dyskusji, zostały przyjęte. Nadto Zebranie uchwaliło, aby nowowybrany zarząd wystosował odezwę do miejscowego ogółu z propozycją zapisania się na listę członków T-wa i wzięcia udziału w jego pracach.

Z sprawozdania widać, że Oddział Łomżyński liczy zaledwie 48 członków. Praca ześrodkowaną była przeważnie w trzech sekcjach: wycieczkowej, muzealnej i odczytowej (dawniej istniała jeszcze sekcja fotograficzna). Największą stosunkowo działalność wykazała sekcja wycieczkowa przez doprowadzenie do skutku czterech wycieczek: do Kleczkowa, Motyki, Nowogroda (parostatkiem) i jezior Suwalskich. Sekcja odczytowa urządziła dwa odczyty: „Dzieje malarstwa w Polsce“ i „Popularna pogadanka z Chemji“. Działalności swej, pomimo najlepszych chęci, rozwinać nie mogła z przyczyn od niej niezależnych. Księgozbiór w roku sprawozdawczym znacznie się powiększył, zawdzięczając hojnej ofierze p. Dłużniewskiego. Zbiory muzealne, natomiast, napływały powolniej. Wogóle działalność sekcji muzealnej, z wyjazdem z Łomży jej założyciela i kierownika, b. dyrektora szkoły handlowej p. Niklewskiego, znacznie osłabła. Pożądanem byłoby otwieranie muzeum chociaż w ciągu jednej godziny dziennie dla publiczności. Zachęciłoby to nie jednego do zaofiarowania jakiegoż okazu i spopularyzowałoby ideę instytucji. Dość niepomysłnie przedstawia się stan finansowy: w roku sprawozdawczym ogółem wpłynęło ze składek członkowskich, sprzedaży pocztówek, odczytów i t. p. 280 rb. 64 kop. Przy tak skromnym budżecie nie podobna marzyć o jakiejś szerszej działalności.

Do zarządu przez tajne balotowanie zostali wybrani p.p.: Mieczysław Bodalski (prezes), Adam Mieczkowski (vice-prezes), Hipolit

Rościszewski (skarbnik), Aleksander Beręsewicz (sekretarz), Zofja Grzymkowska (kustosz i bibliotekarz) i Cecylia Zagórska (członek zarządu). Do Komisji Rewizyjnej weszli p.p. Stanisław Woyczyński, ks. prefekt Staniewicz i Edward Lineburg.

W końcu nie możemy powstrzymać się od wypowiedzenia kilku słów szczerego żalu pod adresem naszej inteligencji, za to, że nie popiera tak sympatycznej i pożytecznej instytucji. Dotychczas całe T-wo dźwiga na swoich barkach personel nauczycielski szkół polskich, przeciążony pracą zawodową, ogół zaś mieszkańców zachowuje się zupełnie obojętnie. Czyż w takich warunkach może być mowa o normalnym rozwoju instytucji?

**Z Stowarzyszenia „Chleb“.** O ile nie stanie na przeszkodzie, to Piekarnia Współdzielcza w krótkim czasie dojdzie do bardzo poważnych rezultatów. Obecnie dzienny wypiek przewyższa już rub. 100, a pomimo to odczuwa się stały brak pieczywa w stosunku do zapotrzebowania, czyli że obrót z każdym dniem wzrasta. Prywatni przedsiębiorcy z całą energją, godną lepszej sprawy, zwalczają Piekarnię Współdzielczą, głosząc na wsze strony rychły jej upadek. Ponieważ poprawienie gatunku pieczywa i naklejanie firmowych marek, na wzór Stowarzyszenia, oczekiwanego skutku nie odniosły, a obniżenie cen w drodze urzędowej nie dało się przeprowadzić, piekarze nasi chwycili się ostatecznego środka: obniżyli dobrowolnie cenę pieczywa. Publiczność jednak, nauczona smutnym doświadczeniem, niedowierza tej pozornej filantropji i woli kupować duże bułki i dobry chleb z Piekarni Współdzielczej, płacąc o grosz drożej na bochenku. Sklepikarze, radzi nie radzi, ciągną codziennie gładkim sznurem do Piekarni Współdzielczej, aby nabyć, jak powiadają, „trochę“ pieczywa dla bardziej „natrętnych“ konsumentów, którzy w przeciwnym razie przenoszą się z zakupami do innego sklepiku. Trudno się dziwić niechęci sklepikarzy: nabywając pieczywo w Stowarzyszeniu, tracą większe zarobki i, co najważniejsza—„prezenty“, przyobiecane przez właścicieli piekarni prywatnych.

Zarząd Piekarni, gdy się upora ze sprawą wyrobu pieczywa, obiecuje przystąpić do roznoszenia pieczywa po domach. Tym sposobem zamierza dotrzeć bezpośrednio do konsumenta, a zarazem ułatwić nabywanie pieczywa z pierwszego i pewnego źródła. Liczy też, że i ogół przyjdzie mu z pomocą i zasilą kasę 10 rublowymi udziałami, gdyż dotychczas kapitał obrotowy stanowią pieniądze wypożyczone.

Szkoda wielka, że zapowiedziany na dzień 15 Marca r. b. odczyt inżyniera Mokrzyńskiego z Warszawy „O zadaniach Piekarni Współdzielczej“ nie odbył się z powodu otrzymania do tego czasu pozwolenia władzy, wobec czego wypadło odłożyć odczyt na kwietnia.

Na zakończenie podajemy do wiadomości czytelników, że Piekarnia Współdzielcza wyrabia obecnie następujące gatunki pieczywa: a) chleb razowy (4 fun.) kop. 10; b) chleb pyłtowy (2 f.) kop. 8; c) chleb podolski k. 8; d) bułki zwyczajne (kajzerki, montowe, rogałe, obarżanki, solanki, parki) kop. 1; e) bułki francuskie kop. 5; f) duże rogałe kop. 5; g) strucle krakowskie (b. dobre) kop. 12.

Pieczywo nabywać można w własnym sklepie Stowarzyszenia na rogu ulic Długiej i Krótkiej, oraz w kilkunastu sklepikach prywatnych w różnych punktach miasta.

**Kasa chorych.** Zawdzięczając staraniom współwłaściciela fabryki kafli pod Łomżą p. Owsieja Borkowskiego powstała w Łomży (pierwsza w gubernii naszej) kasa chorych. Ustawa kasy zatwierdzoną została w dniu 22 Listopada 1913 roku i objęła następujące zakłady przemysłowe: fabrykę kafli Brzezińskiej i Borkowskiego, browary Lutosławskich i Tylińskiego, tartak Białego, odlewnię Orłowskiego i fabrykę waty Kozińskich. W Grudniu w wyżej wymienionych zakładach przemysłowych odbyły się zebrania robotników w celu wyboru z pośród siebie pełnomocników w ogólnej liczbie 30 osób na Zebranie Ogólne. Ponieważ browar Tylińskiego uchylił się od wyboru pełnomocników, wybrano narazie 25 osób, które na ogólnym zebraniu w dniu 22 Stycznia r. b. powołały do zarządu z pośród

siebie 4 członków, mianowicie: Franciszka Kruszyńskiego, Adolfa Ulle (vice-prezes), Romualda Grochowskiego i Błażeja Pietrzaka (vice-prezes). Ze strony właścicieli weszli do zarządu p.p. Józef Lutosławski (prezes), Mendel Orłowski i Owsiej Borkowski (sekretarz). Pierwsze posiedzenie zarządu odbyło się w dniu 8 Marca, na którym zaprojektowano, aby robotnicy płacili do kasy składkę w ilości 2% od rzeczywistego zarobku, zapomogi zaś w razie choroby otrzymywali w ilości 1/4 części zarobku, obarczeni zaś rodziną — 1/2 zarobku. Przy umieszczeniu robotnika w szpitalu na koszt właściciela fabryki, kasa wypłacać ma choremu lub jego rodzinie 1/8 część zarobku. Proponowane przez zarząd normy obowiązywać będą od chwili zatwierdzenia ich przez Ogólne Zebranie pełnomocników.

W końcu nadmienić musimy, że prawo z dnia 23 Czerwca 1912 r., o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby, rozciąga się tylko na zakłady przemysłowe z liczbą robotników nie mniej niż 20 lub urządzeniem motorym, że kasa powstać może przy najmniejszej liczbie uczestników 200; że zakładanie kas może odbywać się w drodze dobrowolnej i przymusowej, czyli, jeżeli robotnicy dobrowolnie nie przystąpią (browar p. Tylińskiego), to inspekcja fabryczna może nakazać właścicielowi włączenie warunku należenia do kasy chorych do umowy najmu; że składka robotników do kasy wynosi od 1 do 3% zarobku, właściciele zaś zakładów przemysłowych płacą 2/3 tego, co robotnicy.

**Zdemaskowane oszustwo.** Co tu mówić o dużych miastach, skoro na takim partykularzu, jak nasza Łomża, gdzie wszyscy doskonale się znają, mogą grasować bezkarnie różni wyzyskiwacze. Świeży przykład zdarzył się w tych dniach. Do państwa C. zgłosił się czterdziestoletni mężczyzna z chłopczykiem, prosząc o ofiarę na pogrzeb. Przedstawił na swoje usprawiedliwienie listę, podpisaną przez dwóch obywateli Listowskiego i Bronowicza (podpisy widocznie sfalszowane), następującej treści: „Lista ofiarodawcza. Dzisiaj o godz. 4-ej rano zmarła wdowa wyrobnica Rozalja Olszewska lat 48, która pozostawiła

dwoje sierot, które, nie mając środków na pochowanie zwłok zmarłej, upraszają Łaskawych Ofiarodawców o udzielenie jakiegoś wsparcia na pochowanie zwłok, co Łaska. Zwłoki pozostają przy ulicy Nadnarwiańskiej w domu Surawskiej“. Na listę tę kilkanaście osób złożyło już drobne cioty w sumie przeszło 3 rb. Między innymi spotykamy tam nazwiska: Baranowskiego, Zakrzewskiej, J. Kosakowskiej, Br. Kraszewskiej, d-ra Markiewicza i innych. Panu C. cała ta sprawa wydała się podejrzana, to też, zamiast do rąk petenta, wręczył pieniądze służącemu i kazał mu udać się na ulicę Narwiańską dla sprawdzenia, czy istotnie w domu Surawskiego znajdują się zwłoki Rozalii Olszewskiej. Natychmiast po wyjściu z mieszkania nieznamy mężczyzna przyznał się do oszustwa, a chłopak uciekł. Chciał uczynić to samo i gorliwy opiekun wdowy, lecz służący go przytrzymał i odprowadził z powrotem do swego pana. Ten mu powiedział parę słów prawdy, zniszczył listę i zakomunikował o wszystkim Redakcji, aby ostrzedz innych przed podobnymi oszustwami.

**Z teatru.** Staraniem „Lutni“ odbyły się dwa przedstawienia amatorskie w dniu 1 i 15 Marca r. b. Dochód z pierwszego w połowie przeznaczono na korzyść T-wa Dobroczynności, z drugiego — cały na T-wo Gniazd Sierocych. Na pierwsze przedstawienie złożyły się: sztuka ludowa „Łobzowanie“ i część koncertowa; na drugie — „Łobzowanie“ i „Pieśń Przerwana“.

Konstatując pocieszający objaw, że oba przedstawienia doskonale się udały pod względem kasowym, zasilając szczupłe fundusze pożytecznych instytucji filantropijnych, przystępujemy, z obowiązku dziennikarskiego, do oceny wartości artystycznej widowisk i gry poszczególnych amatorów.

„Łobzowanie“, sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami w jednym akcie, napisana przed 60-ciu laty przez autora poematu „Tyrteusz“ Władysława Anczyca, należy do tego rodzaju utworów scenicznych, które nigdy się nie starzeją. Wieje z niej głębokie umiłowanie ziemi ojczystej, zabarwione zbawczą ideą jedności narodowej. Cała akcja rozwija

się nadzwyczaj harmonijnie na szarym lecz szlachetnym tle wiejskiego życia. Jest to prawdziwa perła wśród naszych utworów ludowych, nic też dziwnego, że amatorzy często do niej powracają, a publiczność spieszy, by jeszcze raz posłuchać rzewnych melodji ludowych Zosi i Szymona, smutnych wynurzeń o przywiązaniu do zagona ojczystego Stanisława, aby ubawić się wysoce charakterystyczną, aczkolwiek zupełnie naturalną postacią wiejskiego doradcy Protazego, wreszcie aby zachwycać się dziarskim mazurem.

W szczególach na wyróżnienie zasługuje doskonała gra: p-ny Rzadkowskiej w roli Zosi, która stworzyła nadzwyczaj naturalny i szczery typ wiejskiej dziewczyny, p. Galińskiego w roli „Szymona“, p. Piekarskiego — „Protazego“, p-ny Zujus — „Magdaleny“ i Gędzielewskiego — „Hrabiego“. Ten ostatni, jak na początkującego amatora, odegrał powierzoną mu rolę nadspodziewanie dobrze. Panu Wejmerowi przypadła w udziale najbardziej odpowiedzialna rola — Stanisława. Znać było że włożył on wiele pracy, by sprostać trudnemu zadaniu, i jeżeli nie dał zupełnie wykończonej postaci lirycznego amanta, to jedynie dla tego, że nie leżało to w jego charakterze, za co można mieć żal tylko do reżyserji.

Rolę Tomka odtwarzało z powodzeniem dwóch amatorów: na pierwszym przedstawieniu p. Stefko, na drugim — p. Filipp. Bez zarzutu również wykonane zostały role: Bruzdy przez p. Wardzyńskiego i Kasi — przez p-nę Lineburg. Zawdzięczając p. Wejmerowi, doskonale poszły tańce: „Krakowiak“ i „Mazur“, powtarzane na żądanie publiczności dwukrotnie.

W drugiej komedyjce, „Pieśń przerwana“ — Orzeszkowej i Przybylskiego, święciła nowy tryumf p-na Felicja Suchorzewska w roli Klary. Gra tej amatorki, obok okazałej postawy i estetycznych ruchów, odznacza się wyrazistą dykcją i starannością opracowania odtwarzanych kreacji. Pan Stefko drugą główną rolę „Oskara“ grał z uczuciem, potęgując nastrój, jaki daje ten piękny utwór sceniczny. Do harmonijnej całości przyczynili się również dobrą grą p. Maśliński — Wygrycz i p-na Mechówna — Dutkiewiczowa.



W części koncertowej najpierw wystąpiła orkiestra, dając dwie trudne rzeczy: uwerturnę „Czarne domino“ i „Concert—Polonez“ Bertina. Następnie chór mieszany, pod dykcją p. Kłosa, odśpiewał „Noc majową“—Żeleńskiego. Tym razem zmobilizowane zostały wszystkie siły wokalne, przez co powiększył się zespół śpiewających i dał pełniejszą harmonję. Odczuła to śnać publiczność, skoro obdarzyła wykonawców długo nie milknącemi oklaskami. Zakończył część koncertową występ chóru męskiego pod batutą p. Filipa, który już z pewnym artyzmem wykonał: „Zamąż mnie matuś wydała“ — Galla i „Wędrowni śpiewacy“—Clarka.

Całość tak jednego, jak i drugiego przedstawienia wypadła, zdaniem naszym, zupełnie zadawalniająco: były, jak zazwyczaj na przedstawieniach amatorskich, słabsze i zupełnie udatne momenty. Jako jedną z niewłaściwości, nie mającą zresztą nic wspólnego z akcją wykonawczą, musimy podkreślić publiczne ofiarowywanie bukietów statystkom, co miało miejsce na pierwszym przedstawieniu. Tego rodzaju oznaki sympatji osobistej można doskonale załatwiać po za sceną. Nie potrzebną również była, zdaniem naszym, przy powtarzaniu „Łobzowian“, nadprogramowa postać, głuptasa wiejskiego, którą, wbrew woli autora, wprowadziła do sztuki reżyserja. Nie harmonizujący z otoczeniem strój i zbytnia poufałość, psuły, co najmniej, świąteczny nastrój sztuki. Co do śpiewów solowych — te zazwyczaj są słabe — na to niema rady.

#### **Odczyt o romantyzmie polskim.**

W niedzielę, dnia 15 marca, o godz. 12-ej w południe w sali „Lutni“ odbył się odczyt p. J. Kleindiensta „O romantyzmie polskim“, urządzony staraniem T-wa Krajoznawczego.

Pomimo tak niezwyklej godziny, stawiła się na odczyt liczna garść słuchaczy i, prawie w komplecie, ucząca się młodzież obu szkół handlowych. Bardziej szczegółowe sprawozdanie podamy w numerze następnym; dziś zaznaczamy tylko, że odczyt wypowiedziany był w bardzo pięknej i zrozumiałej formie, że składał się z dwóch części i że, o ile w pierwszej części prelegient ze spokojem mówił

o romantyzmie niemieckim, francuskim i angielskim, o tyle zapalał się i entuzjazmował, gdy przyszła kolej na naszych Wieszców. Szczególną czcią otaczał Mickiewicza i Słowackiego. Odczyt potrwał do godziny 3-ej i, zdaje się, nikt nie żałował, że spóźnił się na obiad.

**Z T-wa „Przyszłość“.** W Niedzielę, dnia 15 marca odbyło się przedstawienie amatorskie w połączeniu z częścią koncertową w własnym lokalu. Odegraną została wesoła jednoaktowa komedyjka „Dwuch głuchych“, resztę wieczoru wypełniły śpiew solowy i deklamacja. Ponieważ nie mieliśmy na przedstawieniu sprawozdawcy, nie możemy dać bardziej szczegółowej recenzji, co powetujemy przy pierwszej sposobności.

**Jubileusz włościański.** Według z góry ułożonego planu, odbyły się w mieście naszym uroczystości jubileuszowe z powodu uwłaszczenia włościan. W dniu 28-m lutego odprawione zostały we wszystkich świątyniach nabożeństwa żałobne za duszę ś. p. Cesarza Aleksandra II-go. Nazajutrz uroczystości rozpoczęły się od odprawienia nabożeństw dziękczynnych i rozdania kilku tysięcy broszur w dwóch językach o reformie włościańskiej. O godzinie 2-ej w południe odbyło się uroczyste posiedzenie Komisji Włościańskiej z udziałem 8 wojtów; tyłuż sędziów gminnych, oraz przedstawicieli miejscowych instytucji rządowych. W czasie uroczystości przemawiał gubernator radca tajny Papudogło, a prezes izby skarbowej Kalinin odczytał referat o reformie włościańskiej. Wieczorem tegoż dnia w Domu Ludowym urządzono zabawę dla wychowalców szkół początkowych.

**Kursy w Bronowie.** Staraniem T-wa Kótek Staszycowskich odbyły się kursy rolnicze w Bronowie pod Wizną. Miały trwać trzy dni, z powodu jednak spóźnionego przyjazdu prelegientów, trwały tylko dwa dni—1 i 2 marca. Przybyli na kursy, oprócz bronowiaków, i okoliczni gospodarze, tak że liczba słuchaczy wynosiła około 200 osób. Wykładali: Pomianowski — o uprawie roli, Dratwa — o prawie, Biernacki — o hodowli, Stasiak o warzywnictwie i ogrodnictwie.

**Ostrzeżenie przed złodziejami.** Od pewnego czasu krążą po Łomży uporczywe pogłoski, że miała jakoby przyjechać banda złodziejska, złożona z 20 osób. Jako potwierdzenie podają parę wypadków kradzieży, dokonanych w ostatnich dniach (u p. Krajewskiego i Modzelewskiego), zakaz policji aby bramy na noc były zamykane, oraz włóczenie się po domach pod różnymi pozorami jakichś nieznanomych indywiduów. Nie przydajemy najmniejszego znaczenia podobnym opowiadaniom, jesteśmy nawet przekonani, że są to najzwyczajniejsze plotki, co wszakże nie przeszkadza nam ostrzedz czytelników, aby się na wszelki wypadek, mieli na ostrożności.

**Z Mirażu.** Zarząd „Mirażu“, pragnąc utrzymać wśród swojej klienteli stałe zainte-

resowanie obok sensa cyjnych dramatów, nieraz w doskonałym wykonaniu, i zdjęć z natury, daje różne najnowsze wynalazki w dziedzinie sztuki kinematograficznej. Niedawno popisywała się z wielkim powodzeniem na tle obrazów kinematograficznych „transformorka“, obecnie publiczność podziwia ostatni wynalazek „Kine-fon“, dający złudzenie samogrających obrazów.

**Na wpisy.** Komunikują nam, że na ręce przełożonej i dyrektora Szkoły Handlowej Żeńskiej w Łomży wpłynęły następujące ofiary na wpisy dla niezamożnych uczenic: z Kolna panie A. Rafalska rb. 3 i Białowa rb. 3; z Łomży: pan Butkiewicz rb. 3, bezimiennie wygrane w bilard rb. 4; ogółem wpłynęło rb. 13.

## Z PISM I KSIĄŻEK.

**„Wiedza i praca“** dwutygodnik popularnonaukowy. Wychodzi pod redakcją Wojciecha Chmieleckiego. Pierwszy zeszyt, wydany w dniu 15 lutego, czyni nader sympatyczne wrażenie. „Ideałem, który nam przyświeca jest wieśniak-obywatel“, czytamy w artykule wstępnym. Już sądząc z pierwszego zeszytu—śmiało rzec można, iż pismo przystępuje do pracy z gruntownym zrozumieniem i umiłowaniem swego zadania. Ponad zwykle 2 tygodniowe zeszyty, redakcja każdemu ze swych prenumeratorów przesyłać będzie bezpłatnie książki, które w pewnej mierze głębiej i wszechstronniej oświetlą te kwestje, dla których ramy samego pisma są zbyt ciasne.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie rb. 3. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa—Hortensja № 7.

**„Pobudka“,** czasopismo dla młodzieży polskiej. № 1 zawiera: „Istota demokratyzmu i warunki demokratyzacji życia społecznego“ — Socha; „O potrzebie łączności koleżeńskiej“ — T.; „Hej mój stepie.“ — K. A. Packiewicz; „Ze Żmudzi“. Notatka; Ze szkół wileńskich; Gimnazjum Winogradowa; Uczeń; Kilka słów o skaucie; Korespondencje.

**Echo literacko-artystyczne.** Zeszyt 5-ty z dnia 1-go Marca zawiera: Adam Brzeg-Piskozub—„Tajnie twórczości“; Zygmunt Płócienniczak—„Po złote runo“; Marja z Przędzieckich Walewska—„Parę wspomnień o hr. Elizie Krasińskiej“; Viktoria Aganoor—„Poezje“ (w tłum. Dicksteinówny); J. Freyer—„Kobieta

nowoczesna w utworach Coletty Yver“; Maska i M. K.—„Dookoła sceny i estrady“; Eugenia Żypowska—„Z Kaszubskiego Pomorza“; Kazimierz Tetmajer, Adolf Nowaczyński—Odpowiedzi na Ankiety „Echa“. Bibliografja, Kronika, Ci co odeszli.

**„Odzież“.** Ilustrowany zurnal sezonowy dla krawców. Pierwsze to pismo w tym rodzaju, gdyż dotąd nasi krawcy posługiwali się jedynie żurnalami, bądź francuzkami, bądź niemieckimi. Redakcja w słowie wstępnym zaznacza, że nie tylko udzialać będzie informacji z dziedziny mody, ale jednocześnie osobny dział poświęci wiadomościom dla spraw handlowo-przemysłowych, które w pewnej mierze są potrzebne każdemu rzemieślnikowi.

Redaktor i wydawca W. Samarzewski w Królewskiej Hucie (Górny Ślązk). Przedpłata roczna wynosi: w Niemczech 7.50 m., w Austrii 9 k. i w Rosji 4 rb.

## Kalendarz informacyjny.

Nakładem „Gazety Kieleckiej“ ukazał się kalendarz informacyjny Ziemi Kieleckiej na rok bieżący. Przewodnią myślą Redakcji było danie pewnych, powszechnie potrzebnych dla mieszkańców, informacji. Kalendarz zawiera więc przedewszystkiem dokładny dział adresowy gubernii Kieleckiej i w dziale zaś ogólnym—interesującą monografię Kielc, oraz jedyną w języku polskim kronikę dziejową wynalazków.

O kalendarzu takim myśleliśmy już przed dwoma laty i tylko brak czasu, a poniekąd—środków materialnych, opóźnił urzeczywistnienie zamiaru. Obecnie, zachęceny przykładem „Gazety Kieleckiej”, przystępujemy do zbierania materiału do kalendarza informacyjnego Ziemi Łomżyńskiej na rok 1915, który, jako premjum, przesyłamy wszystkim prenumeratorom „Wspólnej Pracy”.

## BAL NA WPISY.



Gwarno ludno... Fraki czarne  
Tworzą ściany malownicze.  
Lecą błyski ócz figlarne  
Roziskrzzone, tajemnicze.

Jak motyli barwne roje  
W płasach krążą i migoczą  
Nasze Panie i Dziewoje  
Rozbawione i ochocze.

Piękne w tej wiązance kwiecie,  
Jak kobierzec łąk o wiosnie!  
I ciekawość bierze przecie,  
Gdzie z tych kwiatów każdy rośnie.

Oto: Ta stokrotka mała —  
Przy niej ducha nie wyziębisz, —  
Co kusiła, czarowała,  
Urok swój przywiozła z Rębisz.

Ta—z kibicią wiotkiej trzciny,  
Niby leśna konwalijka,  
Usta niby dwie maliny  
Z Łomży, imię Jej—Marylka.

Ta rusałka z warkoczami,  
Co aż iskry w oku wznieca,  
Rzuca urok między nami,  
W Koźle blaskiem swym przyświeca.

Ta przelaszczka lub fijołek,  
A na imię Jej Jadwiga,  
Na wejrzenie, jak Aniołek,  
A w oczętach płomień miga.

Nenuferek—blondyneczka,  
Jak caceczko z porcelany,  
Imię chrzestne Jej Heleczka,  
W tańcu urok niezrównany.

I tak dalej i tak dalej...  
Každy kwiatek wizja zwodna.  
Garson, hej! szampana nalej  
Z jak adonia nite dodaj

Za to żeśmy mogli spać  
Pić uroki i słodycze  
Gospodyniom balu—czołem!  
A i gościom dobrze życzę.

Gospodarzom za ich trudy  
Również wdzięczność się należy,  
Że się odbył bal bez nudy  
I nie brakło nań młodzieży.

Należałoby się słówko  
Wodzirejom na zabawie, —  
Niech to będzie łamigłówka  
Albo pięknym snem na jawie.

S.

OD REDAKCJI. Otrzymaliśmy w ostatniej chwili wyrok Sądu Okręgowego w sprawie, wytoczonej przeciwko redaktorowi za artykuł „Hyjny”, z nakazem umieszczenia go w najbliższym numerze, co też skutecznymy w numerze następnym.

## O F I A R Y:

*Dla studenta Brodowskiego:*  
W rocznicę śmierci matki — Marja Korzeniowska rb. 3.

Uczennice klasy I Żeńskiej Szkoły Handlowej rb. 2 kop. 70.

*Na wpisy dla niezamożnych uczennic Szkoły Handlowej Żeńskiej w Łomży:*

Dla uczczenia pamięci ś. p. Franciszka Zalewskiego, w rocznicę Jego śmierci, żona-Wanda Zalewska rb. 2.

**Jest do sprzedania** maszyna do prania, najnowszej konstrukcji, nagrodzona na wyst. złotym medalem. Wiadom. w Redakcji. 1—1

**Dwaj stróże nocni** dobrze płatni potrzebni zaraz do dużego majątku pod Łomżą. Oferty składać w Admin. „Wspólnej Pracy”. 1—1

**Pomocnik buchaltera** potrzebny na wieś. Oferty z rekomendacjami składać w Redakcji „Wspólnej Pracy”. 1—1

**Szofer-ślusarz**, posiadający zagraniczne świadectwa oraz władający trzema językami, poszukuje miejsca. Wiadomość w Redakcji.

## Do drukarni J. Wejmera

w ŁOMŻY ul. Dworna № 9

## POTRZEBNI CHŁOPCY.

**Zgubiono** dnia 8 Marca zegarek srebrny z łańcuszkiem. Łaskawy znalazca zechce złożyć zgubę w Redakcji. 1—1

**Młyn wodny** na Motyce do wydzierżawienia natychmiast. Wiadomość w Jeziorku, poczta Łomża, u właściciela. 2

## ŁĄKI I TORFOWISKA

na wsi **Rutki**, obok Ożar i Mężenina, powiatu Łomżyńskiego, parceluje na drobne działki i sprzedaje, w celu eksploatacji torfu, na warunkach przystępnych.

*Blizszych szczegółów dowiedzieć się można w kancelarji rejenta W-go M. Korolca w Łomży u p. Władysława Selerowskiego.*

Szanownych Księży-Proboszczów sąsiednich parafii, a szczególnie Szanownego Księdza Proboszcza parafji Rutkowskiej, uprzejmie proszę o powiadomienie miejscowej ludności z ambony.

1—1

Jan Rościszewski.

Organ niezależnej opinii Narodowej.

# TYGODNIK POLSKI.

Pismo polityczne, społeczne, naukowe, literackie, i artystyczne, poświęcone zagadnieniom życia narodowego.

Przy najbliższym współdziale p. p.: Stanisława Bukowieckiego, Stefana Czarnowskiego, Zdzisława Dębickiego, Stefana Dziewulskiego, Manfreda Kridla, Józefa Siemińskiego, Gustawa Simona i w. in.

Cena prenumeraty — rocznie:

w Warszawie rb. 7, na prowincji rb. 8,  
za granicą rb. 9. 1—1

Warszawa, Św.-Krzyżska № 16, tel. 228-38:

**Biuro Towarzystwa Opieki nad wychodźcami w Warszawie** przeniesione zostało z Erywańskiej 2 na **Chmielną 10**. T-wo udziela bezpłatnie wszelkich wiadomości wychodźcom, udającym się do Ameryki: do Stanów Zjednoczonych, Brazyliji, Argentyny, Kanady, udziela porady lekarskiej za 50 kop. od osoby, oblicza dokładnie koszty podróży na lądzie i morzu, ułatwia nabywanie kart okrętowych na wszystkie linje, chroniąc wychodźców od wszelkich zawodów, jako też od wyzysku tajnych agentów. Biuro udziela adresów polskich towarzystw opiekuńczych oraz biur ochrony kobiet w Ameryce. Przy listownym zwracaniu się do biura należy załączać 7-mio-kopiejkową markę na odpowiedź.

### Podania o przyjęcie do Męskiego Prywatnego Seminarjum dla nauczycieli ludowych w Ursynowie,

wraz z dokumentami (świadczenie szkoły, metryka, świadectwo powtórnego szczepienia ospy, piśmienne zobowiązanie rodziców do regularnego wnoszenia opłaty szkolnej, zaświadczenie 2-ch osób wiarogodnych co do moralnego prowadzenia się kandydata i krótki własny życiorys) należy nadsyłać przed 15 maja r. b. pod adresem: *Warszawa, skrzynka pocztowa № 377.*

Kandydaci na kurs I (od wieku lat 15—17) i na kurs II (od lat 16 do 18) winni stawić się na egzamin w Ursynowie 2 czerwca r. b. o godz. 8 rano.

Kancelarja Seminarjum wysyła na każde żądanie program i warunki przyjęcia. 3—1

## MAJĄTK!!!!

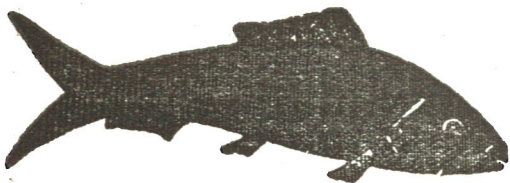
Peretz Marjampol, Warszawa, Sądowa 6,  
telefon 261-11

przeprowadza tranzakcje sprzedaży  
**DÓBR ZIEMSKICH.** 4—1

Egzystująca od lat 10 polska hurtownia

 ŚLEDZI 

J. Jacuński w Libawie.



Poleca po cenach hurtowych świeże śledzie zagraniczne, od najwyższych gatunków do najtańszych, odpowiednich dla ludu roboczego.

*Składom hurtowym i sklepom odpowiedni rabat.*



Zawsze świeże i smaczne  
**SKUMBRIE W POMIDORACH**

oraz wszystkie inne konserwy rybne

POLECA

Czarnomorsko-Azowska Fabryka Konserw

S. B. Falc-Fein w Odesie:

**SPRZEDAŻ WSZĘDZIE.**

2—1

NAJTANSZE KRAJOWE WZAJEMNE  
 TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE

**WZAJEMNA POMOC**

POLISY BEZSPORNE od R. 500 do R. 5000  
 TEL. 18-73  
 WARSZAWA WŁODZIMIERSKA 1

12—3

## Warszawska Miejska Szkoła Położnicza

Kurs roczny, opłata 100 rb. w 2 częściach. Zapis nowych uczenic trwa cały rok.

**LICZBA UCZENIC OGRANICZONA.**

Rok szkolny zaczyna się 1-go Kwietnia i 1-go Października. Podania i dowody składać w Wydziale Szpitalnym Magistratu miasta Warszawy, Krakowskie Przedmieście № 60;

Tamże należy się zwracać po wszelkie wiadomości i po ustawę.

Świadectwo szkoły daje prawo praktyki w całym państwie.

## MŁODE MATKI

nie potrafią już obcho-  
dzić się bez pudru

## BÉBÉ SZOFMANA,

gdyż używanie tej przysypki uwalnia je od wielu kłopotów  
przy pielęgnowaniu ich łatorośli.

**Puder Bébé Szofmana** cieszy się uznaniem wielu wybitnych lekarzy,  
którzy stosują go stale w wypadkach wredzenia skóry, odparzeń, starć i t.p.

*Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych.*

**UWAGA.** Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw i żądać  
jedynie *Prawdziwego Pudru Bébé w oryginalnem opakowaniu*  
*z podpisem wynalazcy S. SZOFMANA.*

12—3

NOWOWYNALEZIONY

## APARAT RACHUNKOWY

patentowany we wszystkich państwach świata.

**Cena tylko 45 kop. z przesyłką.**

Służy do obliczania każdego mnożenia, dzie-  
lenia, cen, ułamków dziesiętnych, szczególnie  
handlowcom, buhalterom, inżynierom, urzęd-  
nikom i uczącej się młodzieży.

Przeszło 500 tysięcy w użyciu. Wysyła się  
po otrzymaniu 45 kop. (można w markach  
pocztowych). 9—6

Adr.: H. Billauer, Warszawa, ul. Śliska 40.

## KTO

z J. W. P. obywateli ziemskich zechce zakła-  
dać plantacje, szkółki, kultury wikliny koszy-  
karskiej wszelkich odmian: na nieużytkach,  
piaskach, pagórkach, wydmuchach, wawozach, torfo-  
wiskach, na górach z podkładem wapiennym, słowem,  
na ziemi, nie dającej żadnego pożytku może otrzymać  
czystego zysku po 250 rb. rocznie z morga, o ile będą  
plantacja, i szkółka zakładane przez specjalistę pierwszo-  
rzednego na Król. i Litwę, instruktora kultury wikliny  
koszykarskiej, który posiada 15-letnią praktykę na za-  
graniczn. plant. wikliny koszyk. w Niemczech i Galicji.  
Bliższych szczegółów udziela odwrotną pocztą po otrzy-  
maniu marki pocztowej za 7 kop. na odpowiedź

**Stanisław JAGUSIŃSKI**

instruktor kultury wikliny koszykarskiej w RASZEWIE, poczta  
Kutno, gub. Warszawska.

**UWAGA.** „Sztubry” (Sadzonki) wszystkich odmian  
kultury wikliny koszykarskiej można dostać odemnie  
w cenie za 100 szt. od rub. 1 k. 20 do rub. 3 k. 50,  
loco st. Kutno. Przy zamawianiu 1/3 sumy tytuł za-  
datku się pobiera. 8—1

## „KOKOLIN”

### MASŁO z ORZECHÓW KOKOSOWYCH

do gotowania, smażenia i pieczenia

Towarzystwa Akcyjnego Ryskiej Olejarni Parowej

dawniej W-ma Hartmanna. 4—2

Zastępuje w zupełności masło krowie, a jest dużo tańsze.

Nadto polecamy i inne wyroby, jak: pokost, olej lniany,  
olej kokosowy, rycynowy, sezamowy, do palenia i gartol.

**Przedstawiciele na Król. Polskie Kuksz & Luedtke, Warszawa, Leszno 27.**

